Rok XXXIX | Niedziela 14 sierpnia 1932 | Należytość pocztową opłacono ryczałtem. | Nr. 33

GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KOŚCIELNYM

Prenumerata: Całoroczna 24 zł., — kwartalna 6 zł., miesięczna 2 zł. Zagranicą 30 zł. Numer poj. 50 gr.
Cena ogłoszeń: Cała strona 110 zł., drobne po 60 gr. od wiersza petitu.

ORGAN STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE.
Własność Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.
Redagują:
X. Dr. Aleksander Pechnik i X. Franciszek Błotnicki.

Redakcja i Administracja: ul. Zygmuntowska 4. Tel. 24-61.
Konto czekowe P. K. O. Warszawa Nr. 151.755.
Rękopisów nie zwraca się.

NAUKA

na zakończenie oktawy Najśw. Serca u SS. Felicjanek dn. 10 VI. 1932 (Lwów)

(częściowo według broszurki „Ames rèpatrices“).
(Coram Exposito).

„Przyszedłem ogień rzucić na ziemię, a czegóż pragnę, jeno aby był zapalon?“ To są słowa, pochodzące z samej głębi Serca Jezusowego, które tu bije — żywe — w tej Hostji, które wzywamy w litanji jako przebłaganie za grzechy nasze. I Bogu niech będą dzięki, że to pragnienie spełnia się coraz więcej. Od samego początku Kościoła były wśród wiernych jednostki, ożywione duchem ofiary za grzechy i wynagrodzenia Bogu za zniewagi, jakie Mu świat wyrządza. Lecz zdaje się, że w naszych czasach ta idea znajduje szczególnie licznych zwolenników. Liczne tego mamy dowody. Nie tylko w klasztorach, ale i poza życiem zakonnem spotyka się dusze, pragnące być „ofiarą“, dusze, które zrozumiały głębokie znaczenie i wielką cenę cierpienia. Od czasu do czasu ukazują się w różnych krajach życiorysy świątobliwych ludzi, którzy, jak znana Teresa Neumann, cierpieniem służą dobrej sprawie. Przed kilku laty powstał we Francji t. zw. Apostolat Chorych, już i w Polsce znany, a szczególnie we Lwowie, gdzie ma swoją centralę na cały kraj: Stowarzyszenie ludzi, nie znających się nawet ze sobą, złożonych długą chorobą, cierpieniem jakiemś, które ich usuwało „poza nawias“. Zewnętrznym ich łącznikiem jest pisemko; z niego wielu stowarzyszonych się dowiedziało, jak wielkim kapitałem w ekonomji Bożej może być cierpienie.

Ale najwyraźniejszym dowodem, iż myśl ekspijacji dojrzała w świecie chrześcijańskim, jest głos Kościoła, te encykliki papieskie, te biskupie listy. Cześć Najśw. Serca wzrasta i przybiera charakter przebłagania, wynagrodzenia. Po tygodniu Bożego Ciała bezpośrednio zaczyna się nowa oktawa, — Serca Jezusowego, prawie równie uroczysta. To nie na to, by żywić czułostkową dewocję tkliwych dusz niewieścich, jak się komuś może wydawać. Jest w tem coś wielkiego, to jedyne lekarstwo na chorobę czasów naszych. Podaje nam je Kościół Chrystusowy, najlepszy wychowawca ludzi i całych narodów. Zwróćmy dziś naszą uwagę na zasadę przebłagania i wynagrodzenia!

Obok wspomnianych wyżej dusz, zdecydowanych i — że tak powiem — uświadomionych w tym kierunku, jest wiele szlachetnych, które przeczuwają te prawdy, wiedzione jakimś instynktem chrześcijańskim, ale nie doszły jeszcze do wyraźnego ich sformułowania. Największa jednak ilość wiernych przyjmuje cierpienia z tępą jakąś rezygnacją, jako zło nieuniknione, uważa je za coś bezcelowego, niepotrzebnego. Niestety są i tacy, co nie rozumiejąc cierpień, nienawidzą ich, gorszą się niemi i ten dar Boży bezcenny, jakim jest każdy krzyż, obracają sobie na zgubę. O ileż lepiej orjentujemy się wszyscy w rzeczach doczesnych, materjalnych. Synowie tego świata mądrzejsi są w rodzaju swoim od synów światłości. Ludzie obdarzeni sprytem robili miljonowe majątki przez mądre zużytkowanie nieużytków. Zbadali, że odpadki jakiegoś przemysłu dadzą się jeszcze wyzyskać. Naśladujmy tych ludzi przez mądre zużytkowanie cierpień. Aby to sobie ułatwić, aby sobie wzór jakiś do naśladowania wyobrazić, zastanówmy się, co to jest dusza wynagradzająca względem Boga, a dla bliźnich ofiarna.

Przedewszystkiem ona zrozumiała, co to jest grzech. Dla ogółu ludzi — to drobnostka, to małe nic. Dusza ofiarna zrozumiała, że owo „nic“ grozi światu zatopieniem; jest przerażona tą rolą, jaką w historji świata odegrał i wciąż jeszcze odgrywa grzech. Myśl o tem o tem nie daje jej spokoju od czasu, gdy nauczyła się rozważać cierpienia Chrystusa Pana w Ogrojcu. Widziała Go w tych rozmyślaniach swoich leżącego krzyżem wśród oliwnych drzew, które Go cieniem swym okrywały. Ale wśród tych ciemności nocnych widział On tam coś nierównie ciemniejszego: niezmierną masę grzechów świata. Były tam wszystkie zebrane: grzechy dnia i grzechy nocy, grzechy ulic i grzechy domów, rodziców i dzieci, i myślą i mową i uczynkiem popełniane, i te najliczniejsze grzechy zaniedbania; grzechy rządów i poddanych, całych rodzin i poszczególnych jednostek, grzechy złych i grzechy dobrych — i te właśnie najbardziej dolegały. Wszystkie siedm grzechów głównych w swoich najrozmaitszych stopniach i odcieniach w całej ohydzie swojej zszeregowały się tam i spiętrzyły nad głową Zbawiciela, triumfują nad Nim bezczelnie, grożą Mu śmiercią. A On Sam jeden, nikogo przy Nim! Leży, powalony, zdruzgotany!

Na taki widok — ofiarnej duszy wyrywa się okrzyk: „Gdybyż Mu ulżyć, dopomóc; jeszcze jest czas po temu, bo On tak cierpieć będzie do końca świata, nie osobiście, ale w Kościele swoim, w członkach swoich. — Ale oto się dalszy jeszcze widok odkrywa. Po Ogrojcu —

Kalwarja. W ogrodzie oliwnym Chrystus Pan konający pod ciężarem złości ludzkiej, na Kalwarji — Chrystus konający z miłości ku tymże ludziom. Pomiędzy sprawiedliwością Boga i naszemi grzechami wznosi się krzyż. Gdy ze strony ziemi nań patrzeć, wydaje się czemś drobnem. Ale widziany z nieba, ten krzyż jest dostatecznie szeroki i wielki, by zasłonić z przed oczu Ojca niebieskiego nasze winy. I Hostja św., t. j. Chrystus Pan, wznosi się podobnie nad światem, ilekroć dzwonek mszalny oznajmia Podniesienie.

Świat nie zwraca na to uwagi, idzie swojemi drogami. A tymczasem — coby się z nami stało bez tego ustawicznego powtarzania krzyżowej ofiary, bez tych Hostji podnoszonych rękami kapłańskiemi po tysiącznych miejscach nad światem? To jest ustawiczna przewaga ustawicznych grzechów ludzkości. — Dusza ofiarna, rozmyślając o tych prawdach, pragnie przyłączyć się do tej zbawczej działalności Chrystusa. Na jednej szali wagi dostrzega ona obok krzyża Chrystusowego wolne jeszcze miejsce dla naszych małych krzyżyków. Nie znaczy to bynajmniej, by odkupienie nasze przez Pana Jezusa nie wystarczało, lecz że On raczy przyjmować naszą współpracę. Wymaga jej nawet — w tem znaczeniu, że bez niej może wiele dusz nie skorzysta z odkupienia. Stąd pochodzi znane wyrażenie Pawłowe: „Wypełniam to, czego niedostawa utrapieniom Chrysowym, w ciele mojem za ciało Jego, które jest Kościół“ (Kol. 1, 24). Znaną jest również nazwa Współodkupicielki, jaką nadaje się Matce Bożej, bo nikt w tym stopniu, co Ona, nie współdziałał w sprawie zbawienia świata.

Ale do tegoż obowiązani są wszyscy, każdy na swój sposób, w swoim zakresie. Ludzie w swej lekkomyślności nie troszczą się o prawo, jakie niemi kieruje, mianowicie o prawo solidarnej odpowiedzialności — jak w złem, tak i w dobrem: pierwsza — od Adama, druga — od Chrystusa Pana. Wierzymy w skutki grzechu pierworodnego: niemowlę, tylko co narodzone, nic złego nie uczyniło, a już grzechem obciążone. Wierzymy w to niezłomnie, choć nie rozumiemy, jako i innych tajemnic wiary nie pojmujemy. Podobnież wierzmy niezachwianie, że i w dobrem istnieje solidarność, w drugim Adamie, w Jezusie Chrystusie, Zbawicielu naszym. Więc jesteśmy do pewnego stopnia odpowiedzialni za winy innych i za nie pokutować mamy. Ale i naodwrót, każdy z nas może, jeśli Bóg pozwoli, czynić innych współuczestnikami swoich zasług.

Bóg Ojciec zastosował to prawo najpierw do Swego Syna, który spłacił nasze długi i pierwszy pokazał przykład tego zastępstwa. Pan nasz, który sam nic nie był winien, przyjął zastępstwo za tego, który był winien wszystko, t. j. za człowieka. Teraz zaś chce, aby przynajmniej niektóre dusze dziedziczyły po Nim tę wspaniałomyślną ofiarność. Ta zasada zachowania równowagi między dobrem a złem jest szczególnie tajemnicza. Bo ustanawiając ją, Bóg zdawał się ograniczać Swoją wszechmoc. Pan Jezus odwołuje się do współpracy naszej: ażeby pokryć długi jednych, pragnie cierpienia innych. Ludzie wielkoduszni na to pragnienie Zbawiciela odpowiadali ochotnie: „Oto jestem, gotowy na wszystko, czego zażądasz; pragnę zająć miejsce na opróżnionym krzyżu Twoim“. Zdarzało się, że Pan Jezus przyjmował tę ofiarę tak, że te dusze bohaterskie odczuwały cały jej ciężar. Przed kilkuset laty żyła św. Lidwina, która w dziecięcych latach prosiła Boga o cierpienie. I rzeczywiście przez lat 38 bez przerwy cierpiała najboleśniejsze choroby, które za sobą pociągnęły utratę majątku, ubóstwo, wreszcie ostateczną nędzę. Wszystko to znosiła z nadludzkim spokojem i radością, ofiarowując to na przebłaganie Boga za grzechy bliźnich.

Jeżeli nas nie stać na takie szczyty, nie uprzedzajmy łaski Boskiej i nie wdzierajmy się na nie. Ale umiejmy ocenić te krzyże, jakie nam Pan Jezus przysyła. Na szczęście wszyscy jesteśmy w nie bogaci. Zrozumiejmy i uwierzmy nareszcie, że to jest nasz duchowy kapitał obrotowy. Dolegliwości fizyczne z powodu choroby, czy wieku, zmęczenie, wyczerpanie, braki materjalne, zawody, niepowodzenia, i te inne krzyże, bardziej dolegliwe, bo wewnętrzne: smutki, uczucie opuszczenia, zniechęcenia, oschłość i nuda na modlitwie... Dziękujmy za to wszystko Bogu, możemy nawet prosić o nowe, o większe — a najlepiej o upokarzające, bo w nich najtrudniej o pokusę pychy.

Tak potężnie przemawia teraz właśnie nasz Ojciec św. w duchu ekspjacji i listy pasterskie biskupów naszych. To napewno głos Boga! Przeżywamy czasy naprawdę przełomowe, epokowe. Narody zaczynają rozumieć, że cywilizacja bez Boga prowadzi je do bankructwa. Ludzkość w swym dziejowym pochodzie stanęła u rozstajnych dróg. Czy dobry kierunek obierze — od nas to w znacznej mierze zależy. W tym ostatnim dniu oktawy Serca Jezusowego prośmy, by serca nasze biły współczuciem dla całego świata, a najbardziej dla niewierzących, przewrotnych, dla konających. Pan Jezus patrzy na grzechy świata, a potem na nas patrzy i tem spojrzeniem pyta: „Czy widzicie, co się to dzieje? Te wszystkie plugastwa, to mnóstwo dusz, które mi się z rąk wyrywają i pędzą na zatratę? Cóż Wy na to?“

Pomyślmy, że stojąc pod krzyżem, słyszymy to słowo Jezusowe „Pragnę!“ Pragnę zbawienia dusz. I te jeszcze słowa Psalmisty o Chrystusie Panu wypowiedziane, któreśmy we Mszy o Sercu Najświętszem odmawiali: „Czekałem, ktoby się społem smucił, a nie było i ktoby pocieszył, a nie znalazłem!“ Tak jest, Boskie Serce na naszą współpracę i współofiarę czeka. Czyż może być większy zaszczyt nad takie wezwanie? Czyż może być większe szczęście, jak sprawić radość Jezusowemu Sercu przez ratowanie Mu dusz? I czyż może być — wreszcie — większa nagroda jak ta, że kiedyś, w tej wieczności szczęśliwej, znajdziemy niebo tylokrotnie pomnożone, ilu duszom ułatwiliśmy zbawienie! Amen. *O. S. B.*

„Crux confessariorum“

Motto: „In medio virtus — Il ne faux pas être plus catholique que le Pape Lui — même“.

Pod powyższym tytułem ukazał się w nrze z 17/7 „Gaz. Kośc.“ artykuł, który musi wywołać sprzeciw. Jest mi bardzo przykro, że występuję przeciw jego autorowi, u którego cenię nadprzyrodzoność poglądu, odwagę cywilną i kierowanie się zasadą wbrew oportunistycznym względom. Mimo to muszę wyrazić poważne zastrzeżenia co do wspomnianego artykułu.

Treść jego można podzielić na 3 części: zawiera 1) informacje, 2) krytykę cudzych poglądów i 3) pozytywne poglądy autora. Część informacyjna domaga się paru sprostowań: Holenderski lekarz nazywa się Smulders — japoński Ogino (nie Origo) — autorem kalendarza „Konzip“ jest Knaus, a nie Smulders, a do oddania zapatrywań tego ostatniego lepiejby mogło posłużyć ostatnie, drugie i rozszerzone wydanie jego pracy z marca z 1932 r. (gdyby się to było stało. możeby nie było krytycznego artykułu!).

W części krytycznej należy rozróżnić zastrzeżenia, skierowane przeciw zdaniu prof. Gantkowskiego, opartemu na wynikach statystycznych obserwacji, poczynionych w czasie wojny [1]), od krytyki teorji Ogino-Knaus'a. Z pierwszą częścią krytyki można się zgodzić w zupełności: metoda statystyczna może dać tylko niepewne rezultaty. Ale inaczej się rzecz ma z biologiczną metodą Ogino-Knaus'a i tu autor artykułu zbytnio zawierzył krytyce, skierowanej przeciwko nim przez Mayer'a („Erlaubte Geburtenbeschränkung" Paderborn 1932), słusznie skrytykowanego z kolei przez Heilweck'a (w „Theolog.-Prakt. Quartalschr." 1932, str. 641 nn.). Cała ta rozprawa godzi w wywody naszego autora tak, że właściwie nie mam nic już do dodania; — chyba tylko dla Czytelników „Gaz. Kość.", nie czytających kwartalnika z Linzu, parę zdań jeszcze dorzucę. Autor artykułu „Gaz. Kość." wskazuje na fakta, przeczące teorji Ogino-Knaus'a, a podane przez teologję moralną Génicot'a (n. 551); szkoda, że tych faktów autor nie podał dla tych, co nie posiadają Génicot'a (gdzie i kiedy wydanego?). Następnie powołuje się na sprzeciw Dra L. Fraenkel'a na kongresie ginekologów w Frankfurcie, skierowany przeciw Knausowi w 1931 r.; znowu szkoda, że nie dowiadujemy się, jakie były jego argumenty. W żadnym bowiem razie nie jest nim zarzut, że „człowiek nie jest królikiem" i dlatego doświadczenia na królikach niczego nie dowodzą. Nawet gdyby tak było, to teza Ogino-Knaus'a upadłaby dopiero wtedy, gdyby udowodniono, że kobieta jest s t a l e płodną. Takiego dowodu dotąd nikt nie przeprowadził, a przeciwnie metoda Oginy, już powszechnie przyjęta i stosowana w Japonji (Heilweck l. c. 649), potwierdza się.

Prawdą jest, że „cykl okresów u różnych kobiet bywa różny", ale chyba tylko nieznajomość omawianej teorji może jej z tego czynić zarzut, bo Smulders, idąc za Oginą szczególnie, omawia, uwzględnia i swą metodą obejmuje te różnice okresu. Twierdzenie zaś autora, że „nawet u tej samej kobiety (okres) ciągłym podlega zmianom", wydaje mi się trochę za śmiałe i radbym wiedzieć, na jakich to powagach medycznych jest ono oparte. W literaturze przedmiotu, z jaką się zapoznałem dotąd, podobnie śmiałego twierdzenia nie spotkałem. Gdyby jednak wskutek nagłej zmiany okresu matka zaszła w ciążę mimo zachowania metody pożycia Oginy, to jeszcze metoda ta nie okazałaby się nieużyteczną: 1) byłby to rzadki wypadek, a 2) małżeństwom nie chodzi z reguły o to, by wcale dzieci nie mieć, ale raczej o to, by nie przybywały za często.

W trzeciej części autor wypowiada się pozytywnie, ale ostatecznie, czy i jakie daje rozwiązanie? Mojem zdaniem nie daje żadnego. Niezawodnie ma zupełną słuszność, gdy pisze: „Nie ucieczka od prawa Bożego, lecz poznanie i uznanie Go w całej pełni może dzisiejszą ludzkość zbawić"; — ale nie liczy się z tem, że 1) dzisiejsza teorja Oginy może się okazać prawem natury, a prawo natury jest prawem Bożem; 2) że nie na odpowiedzi Św. Penitencjarji (z 16 VI. 1880 roku) należy opierać katolicki pogląd na korzystanie przez małżonków z takiego Boskiego ustanowienia, ale że należy się tu stosować do słów encykliki „Casti Connubii", które orzekają: „Neque contra naturae ordinem agere ii dicendi sunt coniuges qui iure suo recta et naturali ratione utuntur, etsi ob naturales *temporis* causas nova inde vita oriri non possit" (editio vaticana p. 25). Skoro Stolica św. tę zasadę głośno wypowiada, to z pewnością może to czynić spowiednik; 3) że ewangelja mówi: „vobis legisperitis vae, quia oneratis homines oneribus quae portare non possunt et ipsi uno digito vestro non tangitis sarcinas (Lc 11 [46]), bo ostatecznie my, żyjąc w celibacie, nie znamy doświadczalnie trudności życia małżeńskiego, to też nie wolno nam ignorować takich świadectw, jak katolików drów Niedermeyer'a i Geis'a („Sexualethik und Medizin", Hildesheim 1930 p. 36 i „Kathol. Sexualethik" 107/8), że wstrzemięźliwość w małżeństwie jest heroizmem, a heroizmu żądać należy tylko wtedy, gdy jest koniecznym nakazem Bożego prawa (np. od matki, rodzącej z narażeniem życia), ale nigdy, gdy taka konieczność nie zachodzi. Nawet św. Paweł był tu ostrożniejszy, gdy pisał o wstrzemięźliwości na „czas krótki" (πρὸς καιρόν — 1 Cor. 7 [5] — por. Gutjahr „Briefe d. hl. Ap. P." II Bd., Wien [2] 1921 p. 162: auf eine bestimmte, k u r z e Zeit). 4) Że jest to jedyny sposób (nie na to, by zachować dobrych katolików przy kościele), ale by od-

[1]) Capellmann—Bergmann: „Pastoralmedizin". Paderborn 1923.

(C. d.) Zapomniana zasługa [1])

Pozwalam sobie przypomnieć czcig. Czytelnikom dotychczasowe uwagi o Tarnowskim jako człowieku, katoliku, Polaku. Pozostaje do omówienia najobszerniejsza i niewątpliwie najciekawsza strona jego bogatej działalności, jego twórczość literacka.

Mówić o niej, to wdzięczne bardzo zadanie, chociaż trudne. Namotało się dokoła tego człowieka mnóstwo uprzedzeń, mnóstwo płytkich i niesprawiedliwych sądów. A przecież wystarczy otworzyć którąkolwiek jego książkę, wczytać się w nią choć trochę, ażeby przyznać słuszność uwadze St. Koźmiana: „czuć w tem, co pisze, sumienie". (St. Koźmian „Pisma polityczne", Kraków 1903, str. 223—4).

Pociąg do pióra objawił się wcześnie, ale pisać zaczął dopiero po dłuższem, świadomem przygotowaniu. Będąc w więzieniu austrjackiem w Ołomuńcu, rozpoczął tłumaczenie szkiców historycznych Macaulay'a, jak sam mówi, dla wprawy (v. prof. Chrzanowski: „Stanisław Tarnowski jako krytyk literacki" z dzieła „Wśród zagadnień książek i ludzi", Lwów 1922, str. 477). Kiedy widział, że Szujski, kolega i przyjaciel, już na ławie szkolnej zaczął pisać, przestrzega go z tą roztropnością, aż dziwną u młodego chłopca, ażeby nie zaczynał jeszcze drukować, że trzeba się naprzód wiele nauczyć, wiele przeczytać i przemyśleć. Już to samo świadczy, jak rozważnie zaczynał swój zawód pisarski.

Rozpoczął artykułem politycznym „O sesji sejmo z r. 1865—66". Artykuł był zamieszczony w pierwszym, lipcowym zeszycie nowozałożonego „P r z e g l ą d u P o l s k i e g o". Podobał się odrazu, zyskał nawet uznanie J. I. Kraszewskiego, mimo różnice w poglądach politycznych, które dzieliły obu tych ludzi. Pierwsza próba literacka, to nie podpisana recenzja dramatów Szekspira w przekładzie Koźmiana. W tym samym roku ogłasza studjum o Fryczu-Modrzewskim, w następnym obszerną recenzję „Profesora Małeckiego — Juljusz Słowacki". Jest to jednak coś więcej niż recenzja, to znakomite studjum o Słowackim, dla nas tem ciekawsze, że młody, trzydziestoletni autor ma już sąd swój o poecie tak ustalony, że go nie zmieni do końca.

Odtąd każdy zeszyt „Przeglądu" przynosi artykuły lub recenzje jego pióra. Wymieniam tylko ważniejsze (za Hoesickiem): recenzja „Wspomnień" A. E. Koźmiana, nekrolog ś. p. Tadeusza Pilińskiego, polemika z Kraszewskim z powodu jego „Rachunków", które Kraszew-

[1]) Por. nr. 24 „Gaz. Kość." z r. b.

zyskać dla życia w łasce tych mas, które choć wierzą, a nawet i do kościoła chodzą, żyją w grzechu ciężkim, uprawiając praktyki neomaltuzjańskie. Zwycięstwo nasze byłoby pewne, gdyż praktyki te są kosztowne, niepewne i szkodliwe (por. Capellmann-Niedermeyer „Fakultative Sterilität“, Limburg 1931 p. 67 70). Poradnie antikonceptualne straciłyby zupełnie swą rację bytu [1]).

Sądzę więc, że spowiednik ma obowiązek nieznanych sobie poprzednio penitentów, żyjących w małżeństwie, zapytać, czy nie mają sobie nic do wyrzucenia w pożyciu małżeńskiem, a jeśli *tak*, ma ich pouczyć, że moralny wybór, jaki mają, to albo normalne pożycie i zawierzenie się Opatrzności Boskiej, albo wstrzemięźliwość, możliwa przy codziennej lub częstej Komunji św. (spowiedź miesięczna wystarcza), że jednak istnieje jeszcze trzecia możliwość, oparta na świeżem odkryciu wiedzy lekarskiej japońskiej i niemieckiej, iż kobieta jest niepłodną w ostatnich 10-ciu dniach przed każdym perjodem oraz w kilku dniach zaraz po perjodzie; to ostatnie zależy od długości okresu i bliższe oznaczenie znaleźć można w odnośnej literaturze (np. Smulders „Periodische Enthaltsamkeit in der Ehe“, Regensburg[2] 1932, dotąd, niestety, tylko po niemiecku); że jest to moralnie dobre, bo a) wstrzemięźliwość w ciągu 10—14 dni w okresie jest aktem ascezy; b) korzystanie ze swych praw w innym czasie jest korzystaniem z prawa natury, a więc Bożego, w dobrym celu, ad mutuum amorem fovendum et sedandam concupiscientiam. Po takiem pouczeniu słusznie spowiednik może oczekiwać szczerej obietnicy poprawy, bez której w takich wypadkach nie wolno dać rozgrzeszenia (bo ma się sprawę z grzechem ciężkim, nałogowym, gorszącym, połączonym z bliższą okazją, a najczęściej i nawrotnym = recidivum).

I tu na koniec niech mi będzie wolno przypomnieć spowiednikom jeden jeszcze obowiązek przykry, ale ważny („graviter onerata eius conscientia“ can. 904). Jeżeli penitent na admonicję spowiednika odpowie: „Mój spowiednik (ostatni czy stały) na to mi pozwala“ (na sztuczne zapobieganie potomstwu), to spowiednik w myśl can. 904 pod grzechem ciężkim jest obowiązany zażądać od penitenta denuncjowania tego spowiednika biskupowi ordynarjuszowi lub Kongregacji S. Officii w ciągu miesiąca pod grozą klątwy latae sententiae nemini reservatae, w której pozostaje aż do zadośćuczynienia powinności denuncjacji (can. 2.368 § 2). Tego czytelnika, którego może zdziwi to, co napisałem, odsyłam do odpowiedzi Św. Penitencjarji z 2/9 1904, z której jasno wynika, że taki fakt podpada pod definicję sollicitationis, ad quam „non requiritur, ut confessarius sollicitet personam ad peccandum cum ipso sollicitante“ (Prümmer „Theologia moralis“, Friburgi Br. 2—3 1923, III. 319), ale wystarcza spowodowanie grzechu z osobą trzecią. I choćby spowiednik działał w najlepszej intencji, nie chroni go to, bo can. 2.200 § 2 powiada: „posita externa legis violatione dolus in foro externo praesumitur, donec contrarium probetur“ can. 16 § 2: „ignorantia vel error circa legem . . . non praesumitur“ (por. can. 2.229 § 3 n. 1). (Cappello „De Poenitentia“ Taurinorum 1926 p. 509; Theol.-Prakt. Quartalschr. 1932 p. 120 nn., 336 nn.). Prawo zaś, które taki spowiednik przekracza, zawarte jest w encyklice „Casti connubii“ i straszliwą sankcją Bożego sądu obostrzone przeciw temu, „qui fideles sibi creditos aut in hos errores ipsemet induxerit aut saltem sive approbando sive dolose tacendo in iis confirmarit“ (editio vaticana p. 24).

Zdaje mi się, że memi wywodami usprawiedliwiłem obrane motto: „in medio virtus“.

Horodenka *X. Adam Bogdanowicz.*

[1]) Por. głosy prasy wolnomyślnej za metodą Oginy u Smulders'a XVIII.

Działalność misyjna Piusa XI

(Dokończenie).

Z zarządzeń unijnych.

I nietylko sam się modli gorąco za Rosję i o zjednoczenie kościołów wschodnich z Rzymem, On zaleca modlitwę w tej sprawie wszystkim wiernym. Według Jego intencji modlić się o to winniśmy przedewszystkiem do Jezusa utajonego w Najświętszym Sakramencie, do Matki Najświętszej i do Świetych Patronów Wschodu, a w szczególności do św. Józefata, Cyryla i Metodego. Nie poprzestawał jednak Ojciec św. na samej tylko

---

ski wydawał co roku niby rachunek polskiego sumienia. W maju roku 1869 zaczęła pojawiać się „Teka Stańczyka“, była ona satyrą na ówczesne stosunki polityczne w Galicji. Pisał ją nie sam Tarnowski, ale kilku jeszcze innych: Szujski, Koźmian i Wodzicki. Wywołała gwałtowne sprzeciwy, zwłaszcza „Gazety Narodowej“, ale i ludzie bliscy Tarnowskiemu i towarzyszom, Paweł Popiel naprzykład, sądzili, że ironja, satyra nie były w tej sytuacji społeczeństwa bronią właściwą. Nie tu miejsce omawiać obszerniej te sprawy, jest jednak ważną rzeczą zapoznać się z tem pismem, bo świadczy ono, że Tarnowski już w początkach swojej pracy literackiej ma bogatą skalę uczuć, bogatą skarbnicę środków pisarskich, aż do ironji włącznie.

W r. 1870 zajęty pracami na Uniwersytecie Jagiellońskim (w roku 1869 zostaje docentem), mniej stosunkowo pracuje w „Przeglądzie“, ale przecież pojawiają się artykuły o pismach Leona Rzewuskiego, o korespondencji Mickiewicza, „Kilka słów o Chopinie“ (paralela między poezją romantyczną a muzyką Chopina). W roku 18,1 pisze rozprawę „Romans polski w początkach XIX w.“, potem obszerną o „Dworzaninie“ Górnickiego, daje wreszcie recenzje z przedstawień teatralnych.

Matejko w tych latach wystawiał wielkie swoje płótna. Tarnowski, który był jego gorącym wielbicielem, umieszczał o nich obszerne w „Przeglądzie“ sprawozdania. Złączył je później i zebrał, nic w nich nie zmieniając, w obszernej monografji swojej o Matejce, choć między niemi było nieraz kilkanaście lat przerwy; znowu wymowny przykład tej dojrzałości talentu i sądu, które go cechowały zawsze.

Każda nowa a znacząca książka, każdy pisarz wybitniejszy, będzie osądzony przez pracowitego uczonego. Powie szczerze i jasno, co o kim myśli. Za przykład niech służy charakterystyka poezji Asnyka (podana w roku 1872). Tarnowski podnosi jej strony dodatnie, jak szczerość i prawdę w uczuciu, jego delikatność i dobry smak, ale równocześnie nie zmilczy prawdy, że ta poezja świetna formą, jest jednak niższego lotu w porównaniu z poezją romantyczną. — Podobnie osądzi i Garczyńskiego: służąc prawdzie, powie w rozprawie o nim („Stefana Garczyńskiego — Wacław i drobne poezje“), że niema w nim większego talentu poetyckiego.

Rok 1873 przynosi charakterystykę Krasińskiego we wstępie do „Wyjątków z listów Zygmunta Krasińskiego“, a przedewszystkiem obszerną rozprawę o zmar-

modlitwie za Rosję, lecz od samego początku swego pontyfikatu używał przeróżnych środków, byle tylko ulżyć biedzie tego opuszczonego, a tak bardzo przez bolszewików znękanego narodu.

Dla lepszego zajęcia się sprawami Rosji stworzył Pius XI w roku 1925 w łonie Kongregacji dla spraw wschodnich specjalną komisję „pro Russia“. W r. 1930 uniezależnił ją od wspomnianej Kongregacji, a na czele jej postawił Jezuitę X. Bpa Michała d' Herbigny'ego, prezesa Instytutu Orjentalnego. On to z ramienia Ojca św. jeździł kilkakrotnie w sprawach kościelnych do Rosji, gdzie podczas swej trzeciej z rzędu bytności konsekrował czterech biskupów dla obsługi katolików, pozostających pod jarzmem bolszewickiego ustroju państwowego.

Dla emigrantów rosyjskich we Francji ustanowił Papież osobnego biskupa w Paryżu w osobie Mons. Chaptala. W r. 1928 zamianował biskupem w Charbinie w Chinach X. Abrantowicza ze Zgromadzenia OO. Marjanów, który troszczyć się ma o Rosjan katolików obrz. wschodniego. (Nawiasem dodaję, że pod jego jurysdykcją pracują tam także nasze polskie Siostry Urszulanki).

Dla kształcenia przyszłych kapłanów, a zarazem apostołów ruchu unijnego w Rosji otwarł Papież w r. 1929 w dzień Wniebowzięcia Matki Najświętszej (15 VIII) „Collegium Russicum“. Podobne kolegjum dla młodzieży rosyjskiej, znajdującej się na emigracji we Francji, istnieje w Lille.

Dla naszych kresów wschodnich powstało w jesieni ub. roku (1931), dzięki wydatnej pomocy Stolicy Apostolskiej, Papieskie Wschodnie Seminarjum w Dubnie. Kierownictwo tego zakładu objęli Jezuici ob. wschodniego z Albertyna, którzy od r. 1924 pracują na polu zjednoczenia kościołów wśród Białorusinów i Rosjan. Misja ich liczy obecnie 57 członków, a wśród tych 10 kapłanów i przeszło 30 kleryków na studjach w Polsce i zagranicą.

Dodać jeszcze należy, że unici ob. wschodniego, pozostający dotąd pod władzą naszych biskupów kresowych w Łucku, Lublinie, Siedlcach, Pińsku i Wilnie, otrzymali niedawno biskupa swego obrządku w osobie O. Czarneckiego, Redemptorysty ob. wschodniego, dawnego profesora teologji w seminarjum stanisławowskiem. Pełni on narazie tylko rolę Wizytatora apostolskiego i nie posiada jeszcze (ze względów natury głównie politycznej) pełnej władzy nad powierzonymi sobie wiernymi obrz. słowiańskiego.

W miłości prawdy i we wierze.

Zwolennicy ruchu unjonistycznego urządzają, jak wiadomo, swe kongresy w Welehradzie, Pradze, Lubljanie, gdzie omawiają różne problemy, związane z dziełem zjednoczenia kościołów. Otóż wypada tu nadmienić, że Papież interesuje się żywo temi zjazdami i dla zebranych na nich uczonych udziela w swych listach praktycznych rad i wskazówek. Zależy Mu bowiem na tem, by to ukochane dzieło zespolenia obu kościołów jak najprędzej i najpomyślniej doprowadzić do ostatecznej realizacji. Ta zaś realizacja ma się odbyć na podstawie jedności w wierze i posłuszeństwa należnego Namiestnikowi Chrystusowemu. Papież nie myśli pod żadnym warunkiem odbierać chrześcijanom wschodnim ich obrządku, gdyż obrządki nie naruszają bynajmniej jedności kościelnej; nie może jednak dopuścić bezwzględnie do tego, by zjednoczenie kościołów wschodnich z łacińskim, albo, ściślej mówiąc, rzymsko-katolickim, miało się dokonać kosztem prawdziwej wiary i posłuszeństwa winnego Następcy św. Piotra w Rzymie. W encyklice swej „Mortalium animos“ z dnia 6 I. 1928 potępił Pius XI wszelkie próby zjednoczenia kościołów kosztem dogmatów wiary i wzajemnych ustępstw na tem polu. Objawienie bowiem Chrystusowe pochodzi od Boga i przyjąć je należy zupełnie w duchu posłuszeństwa. Kościół katolicki, który jest jedynie prawdziwie Stróżem i tłumaczem nauki Chrystusowej, nie może prowadzić żadnych targów z odłączonymi od Rzymu chrześcijanami, ani też nie może iść na żadne ustępstwa tam, gdzie chodzi o prawdę Bożą. Tylko przez powrót do Kościoła rzymskiego i podporządkowanie się całkowite najwyższej władzy Papieża może nastąpić upragnione zjednoczenie wszystkich chrześcijan. Kościół katolicki, który jest „filarem i podporą prawdy“ (I Tym. 3, 15), nie poświęci nigdy czystości wiary dla uzyskania zewnętrznego tylko zespolenia kościołów, On nie dopuści nigdy do tego, by prawda, przez Boga objawiona, stać

łym właśnie wówczas księdzu Hieronimie Kaysiewiczu. Postać X. Kaysiewicza pociągała zawsze Tarnowskiego, już jako dziecko słuchał w Krakowie (przez czas krótki) jego kazań, a chociaż treści ich zrozumieć jeszcze nie mógł, zachował z nich pamięć i wrażenie jakiegoś wielkiego natchnienia siły. To też praca ta pisana jest ze szczerym entuzjazmem. Daje Tarnowski obszerne omówienie kazań X. Kaysiewicza, wygłaszanych na emigracji, streszcza je szczegółowo. Dzisiaj postać X. Kaysiewicza zatarła się już nieco w pamięci naszej, nawet księża nie znają jego kazań (przynajmniej mało, jak śmiem sądzić). Prawda, że są zbyt długie, ażeby z nich korzystać, a dzisiejszym wymaganiom homiletycznym nie odpowiadają zapewne, ale język w nich tak piękny i czysty, namaszczenie prorocze i siła natchnienia tak niezwykłe, że trzeba je uznać za arcydzieła literatury kaznodziejskiej w Polsce. To też Tarnowski mógł porównać Kaysiewicza ze Skargą (przyznając zresztą Skardze wyższość), zwłaszcza jeśli się te kazania ocenia na tle stosunków emigracyjnych w Paryżu. Współcześni świadczą, że wywierały niesłychane wrażenie na słuchaczach, a młodzi podówczas XX. Zmartwychwstańcy, dzięki tym kazaniom, mieli rząd dusz w swojem ręku.

Ten sam rok 73-ci przynosi szereg dalszych prac Tarnowskiego. Naprzód pismo satyryczne (znowu!), wspólnie z Anczycem „Wędrówki po Galilei“, artykuł z dziedziny sztuki „Artyści polscy na wystawie wiedeńskiej“, rozprawę czytaną w Akademji Um. o Krzysztofie Warszewickim, o poezjach nie wydanych Franciszka Wężyka, komedjach Zabłockiego i drugą jeszcze pracę, z dziedziny malarstwa, o Arturze Grottgerze, którego Tarnowski uważał za jedynego poetę roku 1863-go.

Obok tej pracy literackiej nie ustaje publicystyczna. Słynny artykuł „Królowa Opinja“ zwracał się przeciw dwom pismom „Gazecie Narodowej“ i „Dziennikowi Polskiemu“. Wytykał z niespotykaną dotychczas bezwzględnością i odwagą błędy prasy złej, którą słusznie X. Kaysiewicz „rozbójniczemi zameczkami“ nazywał (v. Hoesick, l. c. t. II, str. 74), a zwłaszcza nieuczciwość i kłamstwo, nieposzanowanie dobrego imienia drugich.

Ważne zdarzenia współczesne, zwłaszcza takie, które dotykały położenia Kościoła lub Polski, umiał odrazu zrozumieć i opisać, wskazać naukę z nich płynącą, niebezpieczeństwo albo obowiązek. Znak to głębokiego umysłu i rozumu, bo przecież wiadoma rzecz, że inaczej sądzimy zdarzenie i ludzi, kiedy spojrzymy na nich z perspektywy dziejowej, inaczej współcześnie.

się miała kiedykolwiek przedmiotem układów i wzajemnych ustępstw. Katolicy zatem nie powinni współpracować z protestantami na polu zjednoczenia kościołów według ich błędnych zasad i poglądów, lecz winni całą duszą dążyć do tego, by odszczepieńcy powrócili na łono jednego i prawdziwego Kościoła Chrystusowego.

Encyklika Piusa XI „Mortalium animos", napisana w tonie ostrym i stanowczym, wykazała wszystkim, tak katolikom jak prawosławnym i protestantom, że Kościół katolicki nie zgodzi się żadną miarą na zjednoczenie kościołów w duchu protestanckim po myśli ich kongresów zjednoczeniowych w Sztokholmie (1925) i Lozannie (1927). Dotknęła ona boleśnie w szczególności tych wszystkich z pośród protestantów i schizmatyków, którzy, odczuwając przykro rozdarcie chrześcijańskich kościołów, chcieliby w obliczu wspólnego wroga doprowadzić do zgody i jedności między różnemi wyznaniami chrześcijańskiemi. W encyklice papieskiej zauważyli tylko bezwzględność rzymską na punkcie czystości wiary i hierarchji kościelnej, a spodziewali się dostrzec w niej więcej dla siebie i swych poczynań wyrozumiałości i chrześcijańskiej miłości. Pojmują oni jednak błędnie zadanie miłości chrześcijańskiej w tej szczytnej i ważnej sprawie, jaką jest niewątpliwie dzieło zjednoczenia kościołów i wyznań chrześcijańskich. I Papież miłuje niezawodnie tak schyzmatyków jak i protestantów i pragnie bardzo gorąco i serdecznie zjednoczenia kościołów. Kiedy jednak występuje w roli nauczyciela i stróża powierzonej Mu przez Chrystusa prawdy objawionej, tam odpowiednio do swego posłannictwa nie może żadną miarą ze względów oportunizmu bawić się w serdeczności, nie może paktować z błędnowiercami, choćby nawet urazić musiał ich najgłębsze uczucia religijne, w których się od młodości wychowywali i któremi zapewne w dobrej wierze są przepojeni. Papież może osobiście ich subjektywne uczucia i przekonania religijne doskonale rozumieć i cenić ich dobrą wolę, lecz jako nauczyciel i tłumacz prawd objawionych musi bezwzględnie bronić objektywnej prawdy i ostrzegać wiernych przed mylnem jej pojmowaniem. Św. Jan Ewangelista, ukochany uczeń Jezusa i najgorętszy herold Jego miłości, na którego zwolennicy zjednoczenia kościołów drogą wzajemnych ustępstw i kompromisów zwykli się powoływać, odrzucał stanowczo i bezwzględnie miłość, któraby nie wypływała z prawdy i na niej nie opierała się jako na swym fundamencie.

Modlić się i współdziałać.

Oto w krótkości i w głównych zarysach przedstawiona bogata w myśli i czyny działalność misyjna obecnego Papieża. Na zakończenie niniejszego referatu pozwolę sobie dorzucić kilka praktycznych uwag na temat naszego stosunku duchowego do wielkiego „Papieża Misyj" i do akcji misyjnej wogóle. Przedewszystkiem powinniśmy gorąco dziękować Bogu za to, że dał nam Papieża, który nie szczędzi sił i zdrowia dla rozwoju Królestwa Bożego na ziemi, a zarazem powinniśmy prosić dobrego Stwórcę o długie życie dla Niego, by mógł dalej skutecznie, pomyślnie dla chwały Bożej pracować i by doczekać się mógł owocnych skutków Swej apostolskiej gorliwości, a w szczególności w dziedzinie zjednoczenia kościołów wschodnich z Rzymem.

O rozwój i rozszerzenie się Kościoła katolickiego na ziemi i o zjednoczenie wszystkich chrześcijan pod władzą Papieża powinniśmy się modlić przy każdym naszym pacierzu. Modlitwa do Ducha Św., dawcy łask wszelkich i do Matki Najświętszej, tej Królowej Apostołów, sprawi niewątpliwie to, o co prosimy Boga w litanji do Wszystkich Świętych, a mianowicie przywoła wszystkich błądzących do jedności z Kościołem i doprowadzi wszystkich pogan do światła Ewangelji Chrystusowej. Do modlitw na intencję misyj dołączyć winniśmy wszyscy swoją pracę i ofiarę pieniężną. Tyle pieniędzy wydajemy na różne rzeczy niepotrzebne, a skąpymi mielibyśmy okazywać się dla tak pięknej i wzniosłej idei rozkrzewiania Królestwa Chrystusowego na ziemi?! Wierzymy, tak odzywa się Pius XI do świata katolickiego, że katolicy nie pozwolą na to, by, kiedy inni dla rozsiewania błędów opływają w ogromne dostatki, nasi, głosząc prawdę, walczyli z niedostatkiem.

Do tego, rzecz jasna, dopuścić nam nie wolno i mimo kryzysu ekonomicznego, który dotkliwie wszystkim krajom daje się we znaki, powinniśmy ochoczo wspomagać dzieła misyjne, a w szczególności Dzieło Rozkrzewiania Wiary.

Sądzić fakt z przeszłości minionej i nie pomylić się się w sądzie, to dowód rozumu, ale to łatwiejsze niż wypowiedzieć się jasno o czemś, co się w oczach naszych odbywa; tam są świadectwa i opinje innych, są przedewszystkiem skutki zdarzeń, tu sam fakt, który trzeba samemu bystro osądzić i zgłębić. Miał tę umiejętność Tarnowski, dowodem choćby ta rozprawa, umieszczona w r. 1874 w styczniowym zeszycie „Przeglądu": „Rząd pruski i Ksiądz Prymas Ledóchowski". Pomijając głębokie uczucie katolickie tego pisma, o czem była już mowa, trzeba podnieść jego świetną formę literacką. Przed wydrukowaniem oddał Tarnowski ten artykuł X. Kalince z prośbą o aprobatę; X. Kalinka dopisał na końcu kilka zdań pełnych szlachetnego patosu, w formie modlitwy do Boga o jedność między szlachtą a ludem wiejskim w Wielkopolsce. Artykuł był ze wszechmiaz godny takiego zakończenia.

W publicystycznej działalności Tarnowskiego cechą znamienną była dobra wiara we wszystkiem i niezwykła odwaga cywilna. Klasycznym tego przykładem jest artykuł „Porcje", umieszczony w „Przeglądzie polskim" w r. 1874. Geneza tego artykułu była następująca: na sesji sejmowej w r. 1874 poruszono pewne nadużycia, przez lichwę, wobec ludu wiejskiego. Lichwy tej dopuszczać się mieli nietylko żydzi, ale i ziemianie przez t. z. „porcje", co żywo przypominało pańszczyznę. Tarnowski dał się unieść oburzeniu i napisał artykuł przeciw temu nadużyciu. Nie wszystko w nim było ścisłe; złe istniało wprawdzie, ale dopiero w początkach, następnie istniało tylko gdzieniegdzie, a Tarnowski zareagował tak, jakby się ono było wszędzie rozpowszechniło. Tarnowski uczciwie w „Czasie" cofnął to, co było mylne, cofnął na podstawie informacyj od osób poważnych, naprzód krótko, potem obszerniej, w liście do Bartłomieja Rozwadowskiego. To nic nie pomogło, chociaż sprostowanie było zupełnie wyraźne i stwierdzało, że zarzut lichwy wobec ludu, w poszczególnych wypadkach słuszny, nie mógł być postawiony ziemiaństwu jako całości w żadnej części Galicji. Kiedy protesty i nadal nie ustawały, Tarnowski złożył mandat sejmowy, ogłaszając list, pełen godności, do swoich wyborców. Sprawa ta, chociaż nie należy do literackiej działalności Tarnowskiego, rzuca jednak pewne światło na jego działalność dziennikarską. Świadczy mianowicie, że publicystyka Tarnowskiego miała charakter bojowy, że nie umiała nigdy wchodzić w kompromisy ze złem.

(C. d. n.) *X. Adam Gyurkovich.*

W dziele misyjnem powinny pracować wszystkie narody katolickie, a w szczególności nasza ukochana i odrodzona Ojczyzna Polska. „Jej posłannictwo“, jak pięknie wyraził się X. Arcybiskup Teodorowicz, „w myśli opatrznej nie da się odłączyć od jej misyjnej roli. Misyjne powołanie Polski jest ściśle zespolone tak z jej tradycją, jak i z jej posterunkiem, wstawionym między Wschodem i Zachodem. Do tej jednej idei posłannictwa narodu potrzeba dziś więcej niż kiedykolwiek umysły wdrażać i serca rozpalać. Widzimy w organizacjach misyjnych młodzieży, jak żywotną jest ta myśl o posłannictwie misyjnem Polski i jaką podatną odnajduje glebę w sercach młodego pokolenia“ (Misje Katolickie 1932, str. 3).

Niechże te głębokie słowa Dostojnego Arcypasterza znajdą oddźwięk żywy w sercach wszystkich tu zebranych, a w szczególności w sercach młodzieży akademickiej. Niechaj wszyscy garną się pod sztandar Chrystusa do walki z królestwem szatana, niechaj wszyscy wedle możności pracują nad urzeczywistnieniem gorącego pragnienia Chrystusowego, aby „wszyscy byli jedno“ (Jan 17, 21) i aby owce, które nie są z tej owczarni, posłuchały Jego pasterskiego głosu i by stała się jedna owczarnia i jeden pasterz“ (Jan 10, 16).

X. Piotr Stach.

W sprawie bibljografji religijnej.

Od długiego szeregu lat, gdyż od 1909 roku, do miesięcznika naukowego „Ateneum Kapłańskie“, poświęconego wszystkim działom wiedzy katolickiej, a wychodzącego pod kierunkiem Profesorów Seminarjum Duchownego we Włocławku, dodawany jest specjalny przegląd bibljograficzny. Obejmuje on: Pismo św., religjologję, apologetykę, dogmatykę, patrologję, etykę i teologję moralną, ascetykę i mistykę, życie chrześcijańskie, życie świętych (hagjografja), duszpasterstwo (teologja pasterska), misje katolickie, kaznodziejstwo, katechetykę, liturgikę, prawo kanoniczne, administrację wyznaniową, filozofję, nauki społeczne, ekonomję, socjologję, akcję katolicką, wychowanie i szkolnictwo, historję, sztukę chrześcijańską, zagadnienia religijno-kulturalne i inne, mające bliższy lub dalszy związek z religją. Obszerny ten i jedyny w Polsce przegląd piśmiennictwa katolickiego uwzględnia piśmiennictwo zagraniczne i krajowe.

O ile jednak zestawienie bibljografji zagranicznej nie nastręcza większych trudności, na skutek dobrze zrozumianego przez wydawców zagranicznych własnego interesu, to natomiast zestawienie bibljografji rodzimej wskutek niedoceniania propagandy jest dosyć trudne. Wiele wydawnictw nie dochodzi nas wcale, wskutek czego bardzo nawet cenione dzieła pozostają w zapomnieniu i nie dochodzą do wiadomości szerszych kół katolickich w Polsce.

Potrzeba systematycznego wprowadzenia bibljografji religijnej, oraz związanej mniej lub więcej ze sprawami religijnemi, jest widoczna. Stwierdzano ją wielokrotnie na zjazdach naukowych, teologicznych, podkreślając z uznaniem prowadzoną w tym kierunku pracę przez wydawnictwo „Ateneum Kapłańskie“. Potrzebę tę stwierdzają nadto powstające od czasu do czasu usiłowania, by założyć i utrzymać specjalny przewodnik bibljografji religijnej, co jednak dla braku funduszów zwykle zawodziło. Na potrzebę tę wskazuje i sam fakt, że istniejące w Polsce przewodniki bibljograficzne zestawiają literaturę religijną w sposób bardzo niedostateczny. Gdyby ktoś chciał na podstawie tych informacyj wyrobić sobie pojęcie o stanie katolickiej nauki w Polsce, doszedłby do smutnych i błędnych wniosków. Odczuwa się więc mocno brak przewodnika bibljograficznego, któryby zestawiał dorobek całej piszącej po katolicku Polski.

Mając te braki na uwadze, „Wydawnictwo Ateneum Kapłańskie“, od szeregu lat prowadzące przy swem piśmie przegląd bibljograficzny, pragnie nadal uwzględniać ze szczególną uwagą wydawnictwa polskie: w tym celu zwraca się do wszystkich wydawców dzieł wyszczególnionych wyżej działów lub mających z niemi związek, o bezpłatne nadsyłanie swych wydawnictw.

Umożliwi to redakcji „Ateneum Kapłańskiego“ rozszerzenie i uzupełnienie działu bibljograficznego z obopólną korzyścią: dla katolickiej nauki w Polsce i dla wydawców. Zyska na tem religijna nauka w Polsce, otrzyma bowiem dokładny i sumienny przegląd i rejestrację piśmiennictwa religijnego, a przez to dojdzie do szerokich warstw czytelników.

Zyskają wydawnictwa: 1) przez przegląd bibljograficzny, dołączony każdego miesiąca do miesięcznika „Ateneum Kapłańskie“, wiadomości o nowych wydawnictwach bardzo szybko w kilku tysiącach egzemplarzy dojdą do wiadomości duchowieństwa, które przecież najwięcej daje poparcia wydawnictwom religijnym; 2) wydawcy zyskają bezpłatną i skuteczną reklamę, zwłaszcza gdy się weźmie pod uwagę nakład i poczytność A. K.; 3) zyskają bezpłatne dwukrotne ogłoszenie, raz w wykazie książek nadesłanych do redakcji, drugi raz wśród poszczególnych działów bibljograficznych. Niekiedy, zwłaszcza przy większych i b. aktualnych pracach, trzecią korzyścią jest zamieszczona wzmianka, omówienie, recenzja. Przy dzisiejszych trudnych warunkach wydawniczych i propagandowych jest to pomoc niezmiernej doniosłości, którą A. K. chce nieść wydawnictwom.

Książki, przeznaczone do recenzji, powinny być nadsyłane w 2 egzemplarzach, wszystkie inne, przeznaczone dla wykazu bibljograficznego w 1 egzemplarzu, bezpośrednio według adresu niżej wskazanego.

Sądzimy, że tą drogą zaradzimy pilnej potrzebie katolickiej nauki w Polsce, pospieszymy z wydatną pomocą czytelnikom i wydawcom katolickim.

Włocławek, w lipcu 1932 r.

Z poważaniem

w. x. Redakcja „Ateneum Kapłańskiego“

X. Dr. Stefan Wyszyński.

Adres: Włocławek, Seminarjum Duchowne, Redakcja „Ateneum Kapłańskiego“.

Sprawy religijne

Nawrócenia na katolicyzm w obrządkach wschodnich w ciągu r. 1931. Cyfry te są prawdziwie pocieszające—tem bardziej, że są z różnych powodów tylko częściowe i nie przedstawiają całego ruchu nawruceń. Tych było około 13.000. Przed innymi trzeba wymienić ponad osiem tysięcy Jakobitów w Malabarze, którzy przeszli na katolicyzm za przykładem swoich biskupów Mar Iwanios'a i Mar Teofila; tworzą oni nową gałęź obrządku antijocheńskiego, zwaną „malankaresi“, przydzieloną teraz do nowej prowincji kościelnej, na której czele stoją Mar Iwanios, arcybiskup metropolita w Triwandrum i Mar Teofil, biskup w Tiruwella.

Wśród nawróconych Jakobitów jest 36 kapłanów i 20 zakonnic, a ze świeckich zasługują na wymienie-

nie Jerzy Josepho, nacjonalista, kolega Ghandi'ego, adwokat w Madras i redaktor dziennika „Young India“; K. V. Chacko, który był głównym inspektorem zakładu centralnego wychowawczego Jakobitów; A. Philipose, pierwszy sędzia okręgowy państwa Trawancore; ten, nawróciwszy się razem z rodziną, napisał książkę wyjaśniającą, co go do tego skłoniło.

Razem z tymi tysiącami Jakobitów, nawróciło się w tym samym kraju ponad 800 pogan. Inne liczne nawrócenia pogan, odbyły się w obrządku malabarskim, na obszarze diecezyj Ernaoulam i Changanacherry.

Znaczną ilość nawróceń zapisauo w Transjordanji, w obrządku melkickim tak, że okazała się potrzeba utworzenia nowej diecezji mel

Z FRANCJI. Kongres stowarzyszeń katolickich w Tuluzie. W połowie lipca r. b. odbył się pod prezydencją arcybiskupa kongres roczny Związku Stowarzyszeń katolickich robotniczych w Tuluzie. Ze wszystkich stron Francji zjechali się liczni kapłani, seminarzyści i kierownicy stowarzyszeń, którzy razem z przedstawicielami zakonów utworzyli zgromadzenie bardzo poważne, pragnące wydoskonalić się w metodach nowego apostolstwa.

Tematem obrad była: potrzeba „zastępu zdobywczego“. Podstawą tematu był ustęp z encykliki „Quadragesimo anno“, w którym jest mowa o spoganieniu wielkiej części ludzkości i o przyprowadzeniu z powrotem do Boga różnych klas społeczeństwa, które Go znać nie chcą. P. Prevot, dyrektor diecezjalny stowarzyszeń w Nancy, przypomniawszy pouczenie Ojca św. o apostolstwie we własnem otoczeniu, powiedział, że „zastęp zdobywczy“ mają utworzyć ci, którzy zdobyli sobie potrzebną powagę i potrafią przekonywać innych. Potrzebę takiego zastępu wskazuje psychologja i historja.

Opat Fouguies, dyrektor związku patronatów w Roubaix, mówił o kierownikach stowarzyszeń młodzieży, wskazując na różne sposoby oddziaływania na nią przez tworzenie oddziałów specjalnych, jakim jest Krucjata Eucharystyczna. O tej Krucjacie pouczał po nim X. Guibert, że ona zdobywa dla Boga dusze dziatek, sprawia, że one poznają i miłują Najśw. Sakrament, przygotowuje je do pierwszej Komunji i tak urabia chrześcijan praktykujących i czynnych, którzy mogą później stanąć w szeregu zdobywczym Akcji katolickiej.

Opat Firmin mówił o propagandzie w parafji apostolstwa nowoczesnego, a kanonik Daguran o propagandzie na wsi, wykazując doniosłość aktualnego problemu wiejskiego i o zadaniu spełnianem przez tych, którzy poświęcają się apostolstwu na wsi.

Opat Rastouil uwydatnił potrzebę dobrej prasy dla ludu. Dziś prasa katolicka nie wpływa na masy, nie dochodzi do nich. Opat Crauzet, dyrektor stowarzyszeń żeńskich w Tuluzie, wskazywał na zadania młodzieży żeńskiej. P. Michelin, wiceprezydent Konfederacji francuskiej robotników chrześcijańskich, zastanawiał się nad tem, czego ma dokonać „zastęp zdobywczy“ w dziedzinie zawodowej nad cnotami i przymiotami, które należy rozwijać w duszach tych, którzy pragną apostołować w kołach swoich towarzyszy w pracy. Tu niezbędna jest wiara żywa i oświecona, szczera miłość bliźniego, kultura umysłowa i socjalna.

Związek oddaje do dyspozycji apostolatu ludowego to wszystko, co go może informować i wspierać: przeglądy, organizacje, pracę sekretarjatu i t. d.

P. Girardot mówił o teatrze dla robotników. Mons. Patau, przypomniawszy wskazówki Ojca św., dotyczące apostolstwa świeckiego, podkreślił konieczność miłości i zakończył słowami Piusa XI, które można uważać za złotą regułę dla kongresów Związku stowarzyszeń: „Coraz więcej i coraz lepiej!“

W dniach kongresu zwiedzano kościoły i pamiątki miasta, lokale Apostolstwa Modlitwy, Sekcji Młodzieży, Ligi Patrjotycznej francuskiej i podziwiano organizację dzieł Apostolatu w Tuluzie.

Z ROSJI. Dziennik „Bayerischer Kurier“ zamieścił w nrze z 11-go lipca r. b. korespondencję barona von Blumenthal, który tak pisze o obecnych stosunkach w państwie bolszewików: „Bankructwo polityczne i ekonomiczne systemu bolszewickiego stanęło u bram Kremlinu. Kolektywizacja rolnictwa i forsowne wysiłki dla uprzemysłowienia kraju, nie osiągnęły swojego celu.

Dostarczanie środków żywności dla miast napopotyka na coraz większe trudności, a lekki przemysł, wytwarzający przedmioty użytku codziennego, odzież, obuwie i t. d. nie może już zaspokajać pierwszych potrzeb ludności. Mam w swoich rękach niezliczoną ilość listów, przysłanych z różnych stron Związku Sowieckiego, z których można bardzo dobrze poznać prawdziwą sytuację. Prawie każdy list kończy się prośbą o przysłanie kawałka materji lub skóry, albo pary trzewików zużytych, „bo chodzimy prawie nago i boso“. I każdy prosi o odrobinę środków żywności, bo tu nic już dostać nie można, ani masła, ani tłuszczu. Nie wiemy już, jaki ma smak mięso i kiełbasa, bo ostatnie racje rozdano w grudniu. Pomóżcie nam, dopóki nie pomrzemy z głodu“. Ten list przyszedł z Uukrainy, spichlerza dawnej Rosji.

Cenzura bolszewicka zadaje sobie dużo pracy, żeby ukryć prawdziwe położenie kraju. Ale kto czyta pilnie gazety bolszewickie, spostrzega zaraz, że „piatiletka“ doszła do punktu, gdzie grozi jej katastrofa. Żeby temu przeszkodzić, posługują się władcy czerwoni wszelkimi środkami, aby znaleźć kredyt zagranicą i nabywców, bo Związek Sowiecki może w dzisiejszych stosunkach utrzymać się tylko z pomocą zagranicy, co przyznał Stalin w szeregu swoich przemówień ostatnich.

Teraz Moskwa stara się znowu o pożyczkę z Ameryki i Anglji (bo źródła kredytu niemieckiego są wyczerpane). Ponieważ jednak właśnie te państwa rozwinęły akcję, protestującą przeciw krwawemu prześladowaniu Kościoła chrześcijańskiego i innych religij przez bolszewików, dlatego prasa urzędowa moskiewska otrzymała nakaz surowy milczenia o wszystkich występkach bezbożników i o środkach, których używa partja komunistyczna w walce z religją. Zagranica, tak nakazał Stalin, nie powinna wiedzieć, że rząd sowiecki prześladuje Kościół, jak dawniej, pozbawia kapłanów i wiernych ich praw i odbiera im środki konieczne do życia. Mamy jednak szereg dokumentów z czasów ostatnich, które nie pozostawiają żadnej wątpliwości, że Kościół doznaje ciągle krwawego prześladowania“.

Powrót do kapitalizmu. D. 24 lipca r. b. ogłosił rząd sowietów dekret, który wywołał sensację, bo oznacza częściowy powrót do „przestarzałego“ systemu kapitalistycznego, który dotąd wszędzie w innych krajach produkuje i sprzedaje z zyskiem prywatnym. Dekret, wydany na korzyść pewnych gałęzi przemysłu rosyjskiego, ma na celu usunięcie trudności, które powoduje brak niektórych wyrobów ludności niezbędnych. Dekret obniża opłaty, któremi był obciążony przemysł i pozwala rzemieślnikom kupować materjały na własny rachunek i sprzedawać swoje wyroby w wolnym handlu po cenach najwyższych, jakie będą mogli uzyskać. Dekretem tym obowiązuje rząd sam siebie do zaniechania

wszelkiej akcji, którąby mogła naruszyć kapitały, uzyskane przy sprzedaży. — Jest to znów jeden z faktów, świadczących o bankructwie bolszewizmu. *X. A. P.*

Z WIEDNIA. Roczne zgromadzenie Katolickiego Związku Ludowego (dwudzieste piąte) odbyło się w czerwcu r. b. Prezydent prof. Krasser uczcił pamięć ś. p. kardynała Piffla, który był protektorem Związku, niestrudzonym apostołem prasy katolickiej i dzieł miłosierdzia.

Wikarjusz Kapituły, Mons. Kamprath przysłał swoje pozdrowienie i deklarację przynależności do Związku, którą przyjęto oklaskami.

Mons. Fried, dyrektor generalny Związku, przedłożył sprawozdanie z jego działalności w roku ubiegłym: odbyły się liczne konferencje kleru, konferencje kierowników, wieczory konwersacyjne, odczyty apologetyczne, zgromadzenia ludowe, kursy społeczne dla wyjaśnienia encykliki „Quadragesimo anno", kursy dla syndykatów chrześcijańskich, kursy wychowania politycznego (nauka o państwie, o prądach politycznych i t. d.), popierano dobrą prasę i t. d. „My chcemy tylko" — powiedział sprawozdawca — „rozszerzać prawdę katolicką, jak jej naucza Kościół i jego Głowa, bez żadnej chwiejności i obawy".

Następnie przyjęto sprawozdanie finansowe, przedłożone przez radę nadzorczą, poczem wybrano na nowo prezydjum. Na czele rady kierowniczej stoją: prezydent honorowy hr. Walterskirchen, prezydent rzeczywisty prof. Krasser, wiceprezydenci Putar i Seralowsky, kasjerzy Dechant i Schidla, sekretarz i dyrektor generalny Mons. Fried i wicesekretarz prof. Hawala.

Prof. Krasser uwiadomił zgromadzenie o swoim wyborze na prezydenta partji wiedeńskiej chrześcijańsko-socjalnej i oświadczył, że przyjął czasowo ten ciężar w nadziei, że będzie mógł przyczynić się do utrzymania zgody między katolikami w dziedzinie politycznej. Dopóki będzie spełniał funkcję kierownika partji, będą go zastępowali w kierownictwie Związku Ludowego jego najbliżsi współpracownicy. „Polityka" dodał „jest rzeczą ważną, ale nie najważniejszą; w tych czasach niebezpiecznych dla naszej wiary w życiu publicznem i rozdwojenia w naszych szeregach, powinniśmy połączyć się do wspólnej obrony także w polityce, — ale Związek Ludowy powinien stać od niej zdaleka i zajmować się na pierwszem miejscu i przedewszystkiem wychowaniem religijnem obywateli".

Dr. Schmitz, były wicekanclerz, mówił o „Akcji katolickiej i prądach radykalnych naszego czasu". Zastanawiał się szczególnie nad szkodliwymi wpływami socjalizmu i skrajnego nacjonalizmu, dwóch prądów, które walczą ze sobą, ale działają zgodnie, gdy chodzi o Kościół i religję katolicką. Socjalizm narodowy hitlerowski występuje przeciw marksyzmowi i dlatego wielu go powitało jako wybawcę; faktycznie jednak działalność jego nie osłabiła dotąd wcale zastępów czerwonych i powiększyła tylko zamieszanie i niezgodę między nieprzyjaciółmi socjalizmu.

Katolicyzm — powiedział mowca — nie może spodziewać się niczego od „rewolucji". Stwierdza to ciągle historja, także najnowsza. Katolicy powinni odeprzeć bałwochwalstwo rasy i siły, propagowane przez narodowych socjalistów, jakoteż i ich doktrynę polityczną, która chce mieć państwo wszechmocnem, kiedy ono jest w ich rękach, a czyni je celem wszelkich zniewag, kiedy niem kierują inne władze prawowite.

W Austrji wszystkie prądy ultra-narodowe, począwszy od Schönerera, chorują dziedzicznie na fanatyzm antyreligijny. Także nowocześni antymarksiści idą za hasłem „Los von Rom" zagranicznych wszechniemców; i oni stawają przy boku marksistów za każdym razem, gdy dyskutuje się i zwalcza zasady katolickie w sprawach szkoły, małżeństwa, religji.

Katolicy powinni trzymać się równie zdaleka radykalizmu prawicy, jak i lewicy i powinni kroczyć w zwartych szeregach drogą, wskazaną im przez Kościół. Ani nienawiść rasowa, ani walka klas nie mogą być ich ideałami, lecz tylko zgoda i miłość, nakazane przez Chrystusa i Jego zastępców na ziemi.

Kościół w Indjach. W szczelnie wypełnionej sali przy katedrze westminsterskiej w Londynie, odbył się odczyt Mar Ivanios'a, arcybiskupa z Trivandrum, który mówił o licznych nawróceniach Jakobitów[1]) w Malabarze. Ruch ten zaczął się przed niespełna dwoma laty jego własnem poddaniem się Kościołowi katolickiemu.

Prócz nawróconego arcybiskupa, zajęli miejsca na podwyższeniu Mar Alexander, biskup z Kottayam, Mgr. Howlett i O. Bazyli Gudgevu, organizator meeting'u.

Pierwszy zabrał głos Mar Alexander, przypominając, że św. Tomasz Apostoł przyniósł pierwszy wiarę do Malabaru, a później schizma wnosiła zamęt do tej starożytnej cząstki Kościoła. Zwracając się do Mar Ivanios'a, powiedział: „Znałem Jego Miłość od czasu Jego diakonatu i wyrobiłem sobie to przekonanie o nim już wtedy, że musi on pewnego dnia zostać katolikiem, ponieważ wszystkie jego dążności i sympatje skłaniały się do poddania się władzy uznanej. Wybrał celibat i pozostał w nim pomimo tego, że księża Jakobici żenią się zwykle. Kiedy został wyniesiony na biskupstwo, postanowił założyć zakon księży bezżennych i także klasztor dla kobiet. Potem nadszedł czas, kiedy doszedł do przekonania, że musi szukać wspólności z Rzymem. To było działanie łaski, wspierane starannemi studjami, a postanowił także pociągnąć za sobą innych. Powiodło mu się i jak wam wiadomo, jesteśmy teraz zjednoczeni w wierze i prosimy was, byście nam pomogli doprowadzić do tej jedności naszych braci, tych Jakobitów, których miłujemy w Chrystusie". Po tej przemowie, Mar Ivanios, podziękowawszy najpierw biskupowi, powiedział:

„Moje nawrócenie do wiary katolickiej nie jest niczem nadzwyczajnem, jedynie robiłem tylko to, co mogłem, by współpracować z łaską, udzieloną mi przez Boga. Zacząłem jako bardzo wierny członek Jakobitów, którzy wypowiedzieli posłuszeństwo Stolicy Apostolskiej, ale później pojąłem, że Nestorjanie i inni, którzy zerwali z Rzymem, powodowali się pychą i samowolą. Ale Stolica Apostolska była zawsze gotową przyjmować schizmatyków i pojednać się z nimi, kiedy zrozumieli, że są w błędzie. I ja też doszedłem do przeświadczenia dzięki łasce Boskiej, że Kościół katolicki nie może się mylić, ponieważ kierowany jest przez samego Boga.

„Kiedy radziłem się moich obu kongregacyj bezżennych — mężczyzn i kobiet, które założyłem, prosili o czas do namysłu, aby mogli zrozumieć całą doniosłość tego kroku. Jak wiecie, przeszli ze mną na łono Kościoła katolickiego. Jakobici zaś nie obwiniają mnie o nieszczerość. Mówią tylko: „Ten człowiek modlił się za dużo i stracił równowagę umysłową, zajmując się zanadto rzeczami nadprzyrodzonemi".

„Bóg działa wszędzie i wierzę, że Indje przygotowują się do nawrócenia. Jest w tym kraju ogromne mnóstwo ludzi, prowadzących życie świątobliwe i surowe — ludzi, którzy wyrzekają się własnej woli. Mam

[1]) Są to syryjscy monofizyci, którzy nazwę swą wywodzą od Jakóba Baradeusa, mnicha, który żył w VI wieku.

też nadzieję, że większość ich wejdzie do Kościoła katolickiego.

Mgr. Howlett podziękował arcybiskupowi za jego przemówienie, dodając, że 19 z 24 zakonników poszło za jego przykładem, poddając się Rzymowi, a wszystkie kobiety bez wyjątku i że słyszymy o 700 lub 800 konwertytach Hindusach i wielu braminach między nimi. Teraz chodzi jeszcze o środki materjalne, których potrzeba arcybiskupowi na budowę kościołów.

Ojciec Gudgeon oznajmił, że otrzymał około 800 funtów dla arcybiskupa.

Na zakończenie meeting'u Mar Ivanios udzielił zebranym swego błogosławieństwa.

(The Universe, July 22, 1932). *Z. Sz.*

Z BOLSZEWJI. Bernard Shaw dał się oszukać jak dziecko. O autorze tym, bardzo dziś głośnym, ale nie bardzo mądrym, pisaliśmy już w „Gaz. Kośc." (w r. 1928, str. 455 n.). Jest to płytki sceptyk, zwalczający religję i moralność chrześcijańską, szerzący w niektórych dziełach swoich poglądy nihilistyczne, wróg instytucji małżeństwa. Taką jest np. myśl przewodnia jego utworów p. n. „Man and superman" („Człowiek i nadczłowiek"), „Niemądre małżeństwo" i innych. Szczególnie zaś trudno wytłumaczyć jego uporczywą obronę bolszewizmu: wszelkie zarzuty, czynione dzisiejszym władcom Rosji, uważa on za potwarze świata kapitalistycznego. Otóż pokazuje się, że jako gość bolszewików dał się przez nich oszukać. Dziennik londyński „Daily Expres" zamieścił długi artykuł inżyniera angielskiego Westargth'a, który przebywał przez trzy lata w Rosji jako doradca techniczny rządu sowietów i w artykule tym występuje przeciw Shawowi, Lady Astor i innym Anglikom, którzy zwiedziwszy kraj bolszewicki, wychwalają wszystko, co się tam dzieje.

„Wszyscy ci goście angielscy" — zapewnia Westgarth — „zostali wprowadzeni w błąd przez władze sowieckie, które urządziły dla nich prawdziwą komedję. Tak np. wybrano grupę dzieci zdrowych, umytych i starannie odzianych i pokazano je pani Astor, którą ten widok zachwycił. Wszystkie osoby, z któremi zetknął się Bernard Shaw, nauczyły się przedtem dobrze swej roli, jakby dla przedstawienia teatralnego i uprzedzono je, że G. P. U. będzie kontrolowało wszystkie ich gesty i słowa. Nadto utworzono osobne grupy tłumaczy, które otrzymały instrukcje, zredagowane dokładnie aż do najdrobniejszych szczegółów. Wybrano też najlepsze samochody sowietów i oddano je do dyspozycji gości zagranicznych.

„Kiedy ja przybyłem pierwszy raz do Rosji ze swoim synem, bolszewicy kazali i dla nas wyrecytować tę samą komedję. Pokazano i nam instytucje wzorowe, byliśmy także jak Shaw, kilka razy na przedstawieniu w wielkim teatrze moskiewskim, w dawnej loży cesarskiej, zajmowaliśmy ten sam apartament luksusowy w hotelu europejskim, który później zarezerwowano dla pisarza angielskiego. Ale prawdziwa Rosja, którą mogłem poznać w przeciągu trzech lat swego tam pobytu, wygląda całkiem inaczej. Wiem, że to jest kraj, pogrążony w nędzy, zaniedbaniu, cierpiący w milczeniu, gdzie wielu ludzi umiera powoli z powodu niedostatku, nie mogąc się skarżyć. Jako urzędowy doradca techniczny zwiedziłem wielkie zakłady sowietów w Leningradzie, w Moskwie, na Syberji i Ukrainie. Wszędzie widziałem to samo: ubóstwo, choroby, zaniedbanie, brak środków potrzebnych do życia".

Inny dziennik „Meridiano" donosi w korespondencji, otrzymanej z Moskwy:

Wszyscy ci, którzy sądzili dotąd, że Związek sowietów czyni olbrzymie postępy na polu przemysłu, który miał nietylko dorównać, ale nawet przewyższyć kraje najwyżej stojące w tej dziedzinie, odebrali odpowiedź negatywną od samego komitetu centralnego partji komunistycznej.

Komitet ten, który jest organem najpotężniejszym rządu w całej Rosji i najwyższą powagą w bolszewji, udzielił w tych dniach najsurowszej nagany wszystkim kierownikom i robotnikom wielkiej nowej fabryki automobilów w Niżnym Nowgorodzie. W tej naganie komitet stwierdza urzędowo, że wskutek przyczyn, sprawdzonych w samej fabryce wstrzymano tam zupełnie produkcję automobilów i autobusów handlowych. Fabrykę tę otwarto z wielkim rozgłosem 1-go stycznia r. b., ale w rzeczywistości panował tam prawdziwy chaos w ciągu zimy i wiosny, tak, iż ku końcowi kwietnia musiała tam ustać wszelka wytwórczość. Przysłano więc komisję z Moskwy, a ta złożyła raport, który spowodował naganę wspomnianą. Raport ten wymienia jako przyczyny niepowodzenia: brak organizacji i dyscypliny w pracy, stosunek wrogi wobec techników i robotników obcych i znaczny procent kierowników i robotników Rosjan, nie posiadających potrzebnych kwalifikacyj.

Ale stosunki podobne stwierdza się w większej lub mniejszej mierze także w innych fabrykach i zakładach rosyjskich,—pochwały więc Shawa i innych przyjaciół bolszewji, wcale nie są uzasadnione.

III pińska konferencja kapłańska w sprawie Unji kościelnej. W dniach 30 i 31 sierpnia, oraz 1-go września r. b. w gmachu Wyższego Seminarjum Duchownego w Pińsku odbędzie się III konferencja kapłańska w sprawach Unji kościelnej. Program tej konferencji jest następujący: 30 sierpnia: o godzinie 10-tej „Veni Creator" i Msza św. w kaplicy seminaryjnej z przemówieniem celebransa; o godz. $11^1/_2$ inauguracja konferencji, wybór prezydjum i wykład X. prof. dra Michała Krzywickiego n. t.: „Apelacja ze Wschodu do Stolicy Apostolskiej po Soborze Efeskim, a prymat papieski"; po przerwie obiadowej o godz. 15-tej wykład X. prof. dra Kazimierza Kułaka z. Pińska n. t.: „Psychologja nawrócenia z prawosławia na katolicyzm Melecjusza Smotryckiego", a o godz. 17-tej wykład X. dra Ignacego Swirskiego, profesora U. S. B. w Wilnie n. t.: „Sakrament Pokuty u prawosławnych". 31-go sierpnia po porannej Mszy św. wykład 4-ty n. t.: „Akcja unijna a misja religijna Polski", wygłosi o godz. 9-tej X. Jan Urban T. J., redaktor Przeglądu Powszechnego z Krakowa, a o godz. 11-tej wykład 5-ty n. t.: „Duch miłości w akcji misyjnej, według listów ostatnich dwóch papieży"—X. dr. Piotr Kremer, prof. Uniw. Lubelskiego. Po przerwie obiadowej dnia tego będzie wygłoszony jeszcze jeden wykład, którego referent i temat nie zostały jeszcze ustalone, poczem nastąpią wolne wnioski i uchwalenie rezolucyj. 1-go września o godzinie 10-ej w katedrze pińskiej odprawiona zostanie uroczysta Msza św. w obrządku grecko-słowiańskim (koncelebra), a po niej nastąpi przemówienie Ordynarjusza i zakończenie konferencji.

Sprawa prasy katolickiej w Hiszpanji. Przewrót w Hiszpanji wykazał wyraźnie, jak wielkie niebezpieczeństwa grożą sprawie katolickiej, jeśli brakuje w kraju dobrze zorganizowanej prasy katolickiej. Na ten temat zamieszcza bardzo cenne i pożyteczne uwagi szwajcarska agencja prasowa K. I. P. A. w korespondencji z Madrytu, stwierdzając, że brak dobrze zorganizowanej prasy katolickiej stał się jedną z głównych przyczyn tak ciężkiego wstrząsu, jaki przeżywa obecnie Kościół w Hiszpanji.

Nie brak tam prasy katolickiej średniego poziomu, natomiast brak niemal zupełnie tejże prasy o wyższym poziomie i ludowej, jaką posiadają inne kraje katolickie lub o mieszanej ludności. I w tem tkwi sedno zła.

Potrzebę dobrze zorganizowanej prasy katolickiej odczuwano w Hiszpanji już od dawna, czego wymownym dowodem jest fakt zaprowadzenia tam jeszcze w 1916 r. dorocznych dni prasy katolickiej. Niestety praca w tym kierunku nie dążyła we właściwem tempie, aż nadszedł dzień, który wykazał hiszpańskim katolikom w nader dotkliwy sposób szkodliwe strony niedoceniania znaczenia własnej prasy.

To też obecnie aktywność katolików hiszpańskich w tym względzie przedstawia się zupełnie inaczej, czego dowodem są przygotowania do tegorocznego zjazdu prasy katolickiej. Episkopat hiszpański wydał bardzo szczegółowe zarządzenia w sprawie propagowania prasy katolickiej przez duchowieństwo parafjalne. Bardzo dobrą metodą wydaje się również stosowane w Hiszpanji przeznaczanie części zdobytych na cele prasy katolickiej funduszów na abonowanie pism katolickich dla rodzin ubogich. Spełnia się przy tem jednocześnie dwa ważne zadania: popiera się prasę katolicką, a jednocześnie rozpowszechnia w szerokich sferach, nawet ludności najuboższej, prasę dobrą. (KAP.).

Dwa kongresy eucharystyczne diecezjalne w Polsce. W ostatnich dniach czerwca r. b. przybyli do Radomia, aby wziąć udział w kongresie euch. diecezji sandomierskiej, J. Em. X. Kardynał Kakowski, X. arcybiskup Nowowiejski, biskupi Fulman, Radoński i Wetmański i wielu kapłanów ze wszystkich diecezyj polskich. Na dworcu powitali dostojnych gości X. biskup sandomierski Jasiński i X. sufragan Kubicki z licznem duchowieństwem, a także przedstawiciele władz świeckich, wojska i stowarzyszeń miejscowych. Otwarcia kongresu dokonał w katedrze 27-go po południu X. biskup Jasiński, a X. biskup Fulman wypowiedział podniosłe kazanie o „Uczuciu eucharystycznem w ciągu wieków". Prezydentem kongresu wybrano p. Jelskiego.

28-go czerwca odprawiono we wszystkich kościołach Radomia Msze św. dla wszystkich stowarzyszeń, poczem rozpoczęły się posiedzenia różnych sekcyj: duchowieństwa, inteligencji katolickiej, stowarzyszeń religijnych męskich i żeńskich, młodzieży i t. d. Bardzo zajmujący był odczyt inżyniera z Kielc p. Rościszewskiego o „Upadku duchowym i niedowiarstwie, przyczynach kryzysu światowego".

Po południu odbyło się zgromadzenie ogólne kongresu, na którem X. biskup-sufragan z Łodzi Tomczak mówił o „Eucharystji i kwestjach socjalnych". X. biskup Jasiński dał wyraz przysiędze wiary i miłości ku Bogu, złożonej przez 150 tysięcy uczestników kongresu.

Po kongresie odbyła się adoracja nocna w kościołach Radomia, a dnia następnego procesja, w której wzięło udział około 200 tysięcy wiernych.

Rezolucje, uchwalone przez kongres, żądają, żeby konstytucja Rzpltej opierała się na nauce Chrystusowej, dalej żądają współpracy zgodnej państwa z Kościołem, uznania ważności religji dla nauczania i wychowania młodzieży. Protestują przeciw niemoralnym projektom ustawy o małżeństwie i rozwodach. Domagają się poszanowania dni świątecznych i niedzieli, wzorowego spełniania obowiązków religijnych przez klasę wykształconą. Uznają konieczność zjednoczenia się wszystkich katolików Polaków wokoło jasnego programu socjalnego, opartego o naukę Kościoła katolickiego.

Z piśmiennictwa

„Przez krzyż do nieba. Życie Sługi Bożego subdiakona Józefa Girard'a 1874—1921". Na podstawie książki „22 ans de martyre" P. Myriam G., opracowała A. P. Kraków 1932. (Stron 113. Wydawn. Księży Jezuitów).

Jest to książka niewielkich rozmiarów, ale bardzo budująca I zasługująca na przeczytanie. Subdiakon Józef Girard (który otrzymuje tu wszędzie prawie tytuł „księdza", nie wiemy dlaczego?) był wzorowym Sługą Bożym, gorąco miłującym P. Jezusa, N. Pannę i bliźnich. Przez 22 lata znosił on cierpliwie okrutne męczarnie na łożu boleści, dziękując za nie Bogu, któremu wreszcie spokojnie czystą oddał duszę.

Styl Sz. Autorki wymaga pewnych zmian i poprawek w drugiem wydaniu, które, jak sądzimy, okaże się wkrótce potrzebnem. I tak czytamy np. na str. 24: „argumenty rozumowe są niezdolne odmienić dusze" (4-ty przyp. przy negacji). Na str. 34: „chcieć to". Str. 41: „przez te dziesięć minut, co mi grzebali w biodrze". Str. 42: „w dzień, co P. Jezus przychodzi" (zam. „w którym"). Str. 55: „Masę łask nie wykorzystałem". Str. 100: „to mnie wypoczywa". Str. 104: „żyć mogę tylko z ledwością". Str. 105: „wrzód buduje mi się" (zam. „tworzy się"). Str. 107: „od czasu, co się ludzie dowiedzieli". Str. 108: „Cierpię na krzyże" i t. d.

Możnaby też niektóre ustępy, powtarzające te same myśli, trochę skrócić, coby uczyniło książkę bardziej poczytną. *X. A. P.*

Wiadomości diecezjalne

Diec. płocka. Mianowani XX.: Marjan Okólski, szambelan Ojca św., proboszcz w Bielsku i dziekan płocki, proboszczem w Sierpcu i dziekanem sierpskim; Kazimierz Kownacki, wikary w Pułtusku, wikarym w Nasielsku, na miejsce X. Ignacego Kotlickiego, który przyjęty został do diecezji łódzkiej; Stefan Zielonka, neoprezbiter, wikarym w Pułtusku.

Przeniesieni XX. wikarzy: Stanisław Józefowski z Goworowa do Wyszkowa; Czesław Rogalski z Krzynowłogi Wielkiej do Goworowa; Józef Wisiński z Baranowa do Krzynowłogi Wielkiej.

Zmarł X. Stanisław Wypustek, proboszcz w Dobrzykowie, ur. w r. 1887, wyśw. w r. 1912. R. i. p.

Archidiec. krakowska. Zmarł X. Edward Ślaski, były dziekan skawiński i b. proboszcz w Krzęcinie, ur. w r. 1860, wyśw. w r. 1882. R. i. p.

KOMUNIKATY

Rekolekcje dla kapłanów odbędą się w klasztorze OO. Reformatów w Bieczu w dniach od 22-go wieczorem do 26-go sierpnia.

Zgłoszenia przyjmuje O. Gwardjan.



Wydawca: Tow. „Bibljoteka Religijna“. Odpow. redaktor: X. Dr. Pechnik

Drukarnia Tow. „Bibljoteka Religijna“, Lwów, ul. Zygmuntowska 4.